Numer spóźniony z powodu konfiskaty przez c. k. Prokuratoryę Państwa.

Rok 20. **Kraków, dnia 5 Maja 1888 r.** **Nr. 9**

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Predpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

TRZECI MAJA!

(Dumanie p. Jacentego).

Jakoś pan Bóg przedwczoraj dał cudny dzień taki,
Że słysząc na plantacjach szwiergocące ptaki:
„Wiwat Maj! trzeci Maj“! chciało się zaśpiewać.
Już od rana słoneczko zaczęło przygrzewać,
A w duszy na wspomnienie: czem ten dzień pamiętny,
Błogie myśli powstały! — . . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

Przyszliśmy do Bernachów — serce mi zabiło —
A Kum rzekł: „Dobra nasza!“ Aże spojrzeć miło,
Takie tłumy narodu — i młodzi i starzy,
A wszystko zamodlone, a na każdej twarzy
Tyle wiary — żem westchnął: Bóg krzywd się użali!
A gdy po nabożeństwie wszyscy zaśpiewali:
„Boże coś Polskę“ — to mi się zdawało,
Że tę starą pieśń naszą — wraz z gromadą całą
Śpiewali aniołowie przybyli z niebiosów
Taki urok wiał w duszę z tych serdecznych głosów!
Z kościoła naród falą pociągnął wzruszony
Do mogiły Kościuszki — do owej Ambony,
Z której duch Matki naszej do dziatwy przemawia,
Serca dźwiga ku sobie i pobłogosławia...
Ale nas nie wpuszczono . . . .
. . . .

Wieczorem na Strzelnicę naród się zgromadził,
Ducha bratniej miłości wśród siebie posadził,
I zasiadł do biesiady takiej uroczystéj,
Że jeźli tam zabłąkał jaki duch nieczysty,
To wyszedł ztamtąd lepszy, by grzesznik z kościoła.

Weigel, wiarus armji co wstecz iść nie zdoła,
Tę duchową biesiadę zagaił tak świetnie,
Że ściągnął do serc serca myślących szlachetnie —
Daj Mu Boże najdłuższy bieg cnego żywota,
A to co rzekł, wyryłbym na tablicach z złota!

Pan **August Sokołowski**, co się właśnie wsławił,
Że panu Bobrzyńskiemu suchą łaźnię sprawił —
Tak pożywną potrawą uraczył swych gości,
Tyle prawd wypowiedział w głębokiej miłości,
I czci dla **„Aktu“**, który naród podniósł w niebo,
Że wydać jego pracę jest kraju potrzebą!
Ożog mający ciągle z ogniem styczność bliską,
Gdy z „Redutą Ordona“ zajął stanowisko,
Wzbudził zapał powszechny — co mu za złe biorę,
Bo, o mało, że w „Djable“ nie powstało: „gore“!

Chóry poszły przecudnie, wartały oklasku...
A do ogólnego tej biesiady blasku:
Należy przemówienie zacnego Bulgara!

Bulgarowie — sława Wam!! **Miłość, nadzieja i wiara,**
Niechaj ducha waszego — z naszym duchem złączy,
Co ta Trójca zaczyna — to Bóg zawsze kończy!

Tobie zacna młodzieży także się należy,
Miłość, za miłość Matki! strącasz precz manatki,
Które duch stańczykowski na zgubę usłużny
Chciał ci dać w drogę życia — lecz zabieg był próżny...
Wracasz gdzieś być powinna! — Niech Cię Bóg uzbraja,
Do walk z **tymi** co klątwią: **Dzień Trzeciego Maja!**

Djabeł.

Uwagi śledziennika.

Czytam w gazetach, że w Stanach zjednoczonych Ameryki pomimo bardzo umiarkowanych podatków zebrało się w kasie tyle pieniędzy, że rząd jest w kłopocie, co z niemi zrobić. Dla nas mieszkańców ucywilizowanej Europy rzecz taka wydaje się bajeczną i nieprawdopodobną, bo u nas ministrowie skarbu smażą sobie mózgi tylko na wymyślanie coraz nowych podatków, a mimo to ciągłe w kasach deficyty. — Ale bo też ta „brutalna“, ta „zmateryjalizowana“ Ameryka nie zna, co to trzymać przez lata całe armje na stopie wojennej, tam dyplomaci nie mówią sobie słodkich słówek w oczy, trzymając z tyłu broń nabitą, tam nie marnują milijonów na proch, kule; ale je obracają na ulepszanie dróg, zakłady publiczne etc.

2.

Narzekaliśmy, że nie mamy krytycznie obrobionego Mickiewicza i nareszcie doczekaliśmy się tej pociechy, że od razu pojawiło się kilku krytyków, którzy zaczęli krytycznie obrabiać naszego wieszcza. Jeden z nich z niesłychaną erudycyją wywąchał wszystko to, co Mickiewicz przyswoił sobie z Russa, drugi wyrecytował i udowodnił cały szereg myśli, które Mickiewicz wziął z Szyllera, inny znowu przytoczył, co z Byrona, a inny co z Getego, a teraz znowu jeden odkrył także z okropną erudycyją, że nasz mistrz nieśmiertelny bardzo wiele wziął z Jean Paula. Ależ na miłość Boga — panowie, dochodzić, wąchać, śledzić z taką drobiazgowością, co kto wziął zkąd, to nie rzecz krytyków, jeno ajentów policyjnych. — Dla czego szperając tak starannie za tem, gdzie jaki drobny kamyczek w bogatym dyjademie poety, przypomina blaskiem in ne znakomitości, nie wykazujecie tego ogromu bogactwa, które Mickiewicz wydobył z własnej duszy, z cierpień narodu. Dla czego cały umysł wasz wysilacie na wyławianie z dzieł Adama drobnego piasku naniesionego z innych pól, zamiast pokazać narodowi wspaniałość i ogrom rzeki Jego natchnień. Gdy o wyżle po wiedzą, że ma wielki nos — to pochwała taka dla psa jest zupełnie wystarczająca; ale krytykowi sam nos śledczy nie wystarcza, potrzeba do tego coś więcej. A jeżeli chcecie wiedzieć co, to spytajcie Taina, Macaulaja i innych — oni wam powiedzą.

3.

Byłem i ja okropnie przeciwny podwyższeniu opłaty od wódki, uważając za złe takie przeciążenie podatkami kraju i tak już zrujnowanego materyjalnie; ale gdy wyczytałem w „Czasie“, że od sprawy wódczanej byt nasz narodowy zależy, że jeżeli nie zgodzimy się na ten podatek to on i tak będzie nałożony — tak ja czołem mospanie uderzyłem przed koniecznością. Radziłbym nawet, żeby dodatkowo wydano ustawę o przymusowym piciu wódki. Bo uż podatek się rozpisze, wódka poskoczy w cenie; a te szelmy chamy na złość pić nie zechcą — i byt nasz narodowy zostanie zachwiany. Więc trzeba dla dobra Galicyi zniewolić lud wiejski, aby się zapijał, a zarazem trzeba znieść ustawę o pijaństwie, bo odtąd każdy pijak będzie uważany za szermierza sprawy, za takiego, który pracuje dla podtrzymania bytu naszego narodowego.

Do z Rzymu i z Rzymu.

Porzuciwszy komitety dla powodzian,
Do świętego frunął miasta w szkarłat odzian,
Bo miał missyję do spełnienia ten graf lacki,
Przejrzeć skrypta, co zostawił mu ksiądz Czacki.
Pojechali z nim proboszcze i biskupy,
A za nimi zwykłych owiec zbite kupy,
I zawieźli biednych ludzi świętopietrze,
I wrócili mając sakwy znacznie leksze.
I wrócili mając serca ciężkie trocha.
Że ten papież znów tak strasznie ich nie kocha.
I dziś każdy wracający polak wie już,
Wie już dobrze, że co Leon to nie Pius.
Że ten naród, co za wiarę kładł swe głowy,
Wart był innej — nie tak chłodnej suchej, mowy.
Wart był mowy ciepłej, wzniosłej, której echo,
Dla Podlaskich winno braci być pociechą,
A dla dziatwy Wielkopolskiej być nadzieją,
Że dni lepsze dla kościoła zajaśnieją,
A nareszcie winni słyszeć **„Galicjanie“**,
Że Polacy mają ojca w Watykanie.
Jak to było za Piusa, który nigdy,
Nie pomyślał by im robił Moskal krzywdy.
Zamiast tego, cóż nam w Rzymie się dostało?
Formularzyk, gdzie słów wiele, treści mało.

Monolog Kuma.

I dziwują się ludzie, że sprawa poznańska, Mickiewicza, wodociągów, teatru tak długo się wlecze i nie może wydobyć się ze sfery projektów. Co się tu dziwić, kiedy ano tak łatwa sprawa, jak uregulowanie **cen dorożkarskich** wlecze się i wlecze bez końca. Rok temu pamiętam Rada miasta uregulowała tę sprawę, ustanowiła ceny do jazdy za miasta w różne miejscowości jak np.: na Bielany, Wolę, etc. — Szło tylko o potwierdzenie z namiestnictwa. Sądziłem, że rok czasu był na to wystarczającym. Więc też gdy teraz z babiną moją miałem ochotę wyjechać na Wolę — nie uważałem za konieczne targować się z dorożkarzem, wiedząc, że przepisana taksa dla jednokonki wynosi 80 ct. i rogatkę, a z czekaniem półgodzinnem 1 złr. — myślę sobie tedy, jak mu dam 1 złr. 25 ct. — to mnie jeszcze w łapę liźnie za taką hojność. Aż tu, gdy przyszło do płacenia szelma doróżkarz ani rusz inaczej, tylko chce 2 złr. Mówię mu, że jest taksa ustanowiona przez magistrat, a ten niegodziwiec mi na to wymienił tak nieprzyzwoite miejsce, w którem pozwolił sobie umieścić i taksę i magistrat, że ja przez szacunek dla Rady miejskiej nie śmiałbym tego miejsca wymienić. Rozumie się musiałem ze wstydem zapłacić, ile żądał, a jako jedyną satysfakcyję pozwalam sobie wypisać do magistratu prześwietnego i innych władz, czy godzi się tak na szwank wystawiać powagę swoję i zwoływać na posiedzenia panów radców, aby uchwalali ustawy, z których dorożkarze drwią sobie i śmieją się publicznie.

W akademji umiejętności.

Uczony:

Panowie, słyszeliście wy
Jaki szkandal we Francji!!!
Jakiś Majlac i Halevy
Członkami akademji.

Na Jupitry i na Marsy
Toż to skandal jest nie lada,
Że człowiek piszący farsy
W akademji zasiada.

Głos djabła:

Nie gorszcie się z tego grzechu
Francuz mądry — wie co czyni;
Gdy wprowadza ludzi śmiechu
Do nauk ścisłej świątyni.

Bo nie tylko uczy ludzi,
Ten, co swą powagą nudzi;
Lecz i w śmiechu jest nauka,
Której naród chętnie szuka

Przez Majlaca, Halevego
Akademji blask nie zgaśnie —
A mając ich, ma tę pewność,
Że z nudów nigdy nie zaśnie.

List Papieża do „Djabła“.

Z tamtego świata.

Kochany Djable!

Wiem ja, że ty sobie tak dla żartu, przezwałeś się Djabłem; a jesteś dobrym chrześcijaninem i prawowiernym katolikiem; może nawet lepszym od wielu, którzy głośno chwalą, że są wiernymi kościołowi, choć za uczynki swoje warci pójść do piekła.

Na waszej ziemi rozszerzyły się teraz straszne herezje; mnóstwo jest wilków w owczych skórach, a ludzie ciemni nie umieją odróżnić drapieżnych zwierząt od owiec ani od pasterzów. Może wiesz z historji, że wstąpiłem na stolicę apostolską, licząc po rok teraźniejszy, krągło 333 lata temu i panowałem od 1555 do 1559 roku. Zastałem wszędzie okropne zepsucie, chciwość, zbytek, obłudę, herezje, a nie tylko u świeckich lecz pomiędzy najwyższymi dostojnikami kościoła. Wszyscy trzymali się z sobą za ręce i nieszczęśliwy lud obdzierali. Założyłem więc zakon Teatynów, zaprowadziłem karność, własnych synowców wypędziłem z Rzymu

i wydałem najsurowszy rozkaz do duchowieństwa, ażeby nikt nie śmiał myśleć o władzy świeckiej dla Głowy kościoła, bo to wymysł heretycki, który się zjawił w przewrotnych duszach, dopiero w siedemset kilkadziesiąt lat po narodzeniu naszego Zbawiciela.

Prócz tego, wydałem wiele innych ważnych rozporządzeń. Dla odbudowania kościoła w jego pierwotnej powadze, nakazałem trybunałom inkwizycyjnym: „pociągać pod sąd i brać na tortury nie tylko zwyczajnych ludzi heretyków, ale wszystkich heretyków, choćby to byli kardynałowie, królowie a nawet sam papież“.

Może ci się przyda na co ta wiadomość. Żegnam Cię szanowny Diable i daję ci apostolskie moje błogosławieństwo.

Papież Paweł IV.

Mazowieckiemu grodowi.

Trupa twej ziemi jedzą pasożyty.
Zielskiem i cierniem zarasta twa gleba,
A lud deptany, oplwany i bity,
W gorączce głodu żebrze kęsa chleba.

Smutny dzień każdy nową zbrodnię głosi,
I nowem prawem nową łzę wyciska,
Wydzierczą ręką wróg z chat twych unosi,
Ostatnie głownie tlącega ogniska.

Depcze twą wiarę, twe piersi, twe imię,
Wydziera język i ogłupia mózgi,
Umysł odurza w bałamutwa dymie
By łatwiej powieźć zgłupionych — pod rózgi.

Dalej, wciąż dalej postępuje nędza,
W mózgach i w sercach i w chatach i wszędzie,
Ludzi od pracy wróg knutem odpędza,
By lud się podlił w głodowym obłędzie....

A ty?... ty smutny i bólem złamany,
Nie sięgasz wyżej swojem życiem kruchem,
Ciało w apatji owijasz łachmany,
Bojąc się brzęknąć niewoli łańcuchem.

Ty patrzysz zimno jak dzień za dniem leci,
I obojętnie patrzysz jak duch krzepnie,
Jak się powoli stacza w grób stuleci,
I traci skrzydła, i siłę, i ślepnie.

Boisz się głosu wznieść o sprawiedliwość,
I o swe prawa do życia i pracy,
Jakby niemiała końca twa cierpliwość,
Jakby już wszyscy spodleli Polacy.

Siłę umysłu kryjesz w słowa blade
I zapał trwonisz w pustej z braćmi kłótni,
I widząc wroga rosnącą gromadę,
Milczysz??? o smutno, smutno, coraz smutniej.

Kaduk.

EMIL ZOLA

do profesora **M. Bobrzyńskiego.**

Kochany Kolego!

Dla tego tak ciebie nazywam, bo pracujemy na jednem polu i jednakich farb używamy do malowania społeczeństwa. Moja „**Nana**“ zupełnie podobna do odmalowanej przez Ciebie Polski. Taka rozpustnica, taka rozpasana na wszelkie bezprawia w stósunkach z arystokracją, jak twoja ojczyzna, którą dopiero poznałem z twych **Dziejów** objaśnionych mi przez jednego z moich przyjaciół, a twego wielkiego wielbiciela Hawryła Iwanowicza Mordowziatkina. Jestto wielki lingwista i chce znakomite dzieło twoje przetłómaczyć na kilka języków dzikich Indjan, Hottentotów i Kamerunów, ażeby zacne zasady twoje: szanowania „**siły przed prawem**“ i „**ślepego posłuszeństwa absolutnej władzy**“ rozpowszechnić między temi plemionami, zaczynającemi już budzić się, chcącemi być ludźmi. Oburzający ten prąd ich pochodzi stąd iż nie znają jeszcze sławnych prac twoich, które jak mnie zapewniał Mordowziatkin, potrafił ocenić profesor petersburskiego uniwersytetu Kariejew.

Ja w „**Nanie**“ przedstawiłem obraz **jednej** koterji **paryskiego** towarzystwa; ty zas w swojej historji polskiej przedstawiłeś obraz **całego narodu** od lat trzechset, nie różniącego się niczem od towarzystwa otaczającego Nanę. Dla tego oddaję ci cześć i przyznaję w tobie wyższość nademną, jak jest wyższym od mojej powieści **o całe niebo, zbudowany przez ciebie nowy zrąb dziejów Polski**. Nie dziwię się więc bynajmniej, że twój przyjaciel, kolega i również historyk, twierdzi, że jesteś **chlubą uniwersytetu Jagiellońskiego**“.

Obok hołdu jaki ci tym listem złożyć pragnę, czuję potrzebę wyrażenia ci także mego serdecznego spółczucia. Dowiaduję się, że w trzeciem wydaniu twoich „**Dziejów Polski**“ napisałeś: „Najlepszą odpowiedzią na cały szereg krytyk, najlepszą zarazem obroną książki mojej jest trzecie wydanie“. Więc i ty masz nieprzyjaciół kochany kolego? Cóż to za barbarzyński kraj, że na wartości takiego jak ty człowieka, poznać się nie umie! Jakto! Więc dopiero **trzecie** wydanie twojego dzieła wychodni?!! Ależ moja „**Nana**“ miała **osiemdziesiąt sześć** wydań w ciągu **jednego** roku. A potem ilość wydań tej powieści wzrosła do kilkuset! Już sam nie wiem i nie pamiętam — ile. A tłomaczono ją na wszystkie języki.

Twoich „Dziejów Polski“ powinnoby było wyjść dotąd nie trzy, a **trzysta** wydań. Wszakże i carska cenzura je przepuściła i napisane tak „trzeźwo“, że na nich i sam nieboszczyk Katkow mógłby się podpisać!

Nie martw się jednak tem niepowodzeniem szanowny kolego. Pamiętam jak mi opowiadano, że przed kilku laty w mowie do młodzieży uniwersyteckiej, zmasakrowałeś „**Odę do młodości**“. Co to było krzyku na ciebie! A jednak tryumfujesz! bo twój przyjaciel hrabia, również jak ty „trzeźwy“ oparł się postawieniu pomnika Mickiewiczowi i dotąd go nie stawiają a pewno i nie postawią, gdy już pieniądze złożone przez naród, w znacznej części roztrwonili.

Z boleścią dowiedziałem się także, iż po Henryku Schmicie, po Smoleńskim, teraz znowu jeden krytyk Dr. Sokołowski August, w **N. Reformie** i w książeczce p. t.: „**O nowych poglądach na historyę polską**“ dowiódł ci oczywiście, że nic a nic nie znasz historji polskiej. I to niech ciebie nie martwi. Ja także miałem ogromną liczbę krytyków i prześladowców. Moją „**Nanę**“ ganili podobnież jak twoje „**Dzieje Polski**“ a jednak wszyscy ją czytają — bo brudna od początku do końca.

Paryż w Kwietniu 1888 r.

Twój Przyjaciel
E. Zola.

Do młodości!

Gdzie ty? gdzie ty? o młodości!!?
Z duszą pełną ideałów!
— „Wieku marzeń i miłości
Poświęcenia dla... wolności
I szlachetnych szczytnych szałów“ —
Gdzie ty! gdzie ty? o młodości
Czy nie pragniesz już wolności
I ojczystych ideałów?!

Gdzie ty? gdzie ty? o młodości?!
Nasza ziemia... nasze nieba...
Wróg nas pędzi z własnych włości
Chcąc nas zepchnąć do nicości —
„A ty łakniesz tylko chleba“ —
Rozpal serce dla miłości
Kraju... braci o! młodości
Skarby da Ci własna gleba. —

Powstań! obudź się! młodości!...
Niech Cię zbudzi dzwon duchowy!
— Wielkich ojców wspomnij kości —
„Wskrześ w potężnej się łączności!
Hej... do czynu!! — płomień nowy —
Niech wystrzeli nam w jedności
Hej do pracy narodowej“!

E. B. M.

Po powrocie z Rzymu.

— Cóż tam w Rzymie?

— Upał i gorąco niesłychane. I gdyby nie przemowa ojca świętego, która nas trochę ostudziła, tobyśmy się byli rozchorowali od gorąca.

— Widocznie w Watykanie wiedziano, że nam Polakom potrzebne są zimne okłady i nie żałowano tego lekarstwa.

— Widzicie kumie, ja lepszy teraz od was, bo byłem w Rzymie i widziałem Papeża i klęczałem przed nim.

— E, nie macie się ta co chwalić, boście nic odemnie nie widzieli ani większego ani lepszego — chociaż ja ostałem na wsi. Ja widzę codzień pana Jezusa na krzyżu i klęczę przed Nim — a przecież Pan Bóg znaczy więcej jak sam Papież nawet.

Z PRZYSZŁYCH DNI.



— Więc daj mi synu coś dać obiecał — dzieci wyginą mi wkrótce z niedostatku.
— Figę! Ja twoim dzieciom dam kiedyś więcej niż obiecałem bo ich nauczę wstrzemięźliwości!

W SZPITALU.



I. posługacz: Biedne te pacjenty! Czy widzisz jak furt gryzmolą! To maligna!
II. posługacz: Doktur mówił, że to ta baranina rzymska tak im zaszkodziła.
I. posługacz: Tak! tak! Ja się na symptumatach znom dobrze. — Objedli się owczych mózgów i dostali kolowacizny!

Co słychać w Warszawie.

Był trzeci maja — w Warszawia święto,
Dzień ten my mamy w pamięci,
Tego nam jeszcze z serc nie wyjęto
W kościołach dzień ten się święci.
Rojno i tłumno niby w Niedzielę,
W modlitwie każdy mszy słucha,
J wzdycha zgłębi, roniąc łez wiele,
Wzmacnia swe serce i ducha.
A moskal w dzień ten w każdej świątyni
Tajną policję postawił,
By się dowiedzieć co naród czyni,
Czy czas w nim ducha przetrawił.
Pół dnia stał na mszach i rewirowy,
O raport Hurko dziś pyta,
I cóż?... rwiąc włosy z kacapskiej głowy,
Wścieka się pieni i zgrzyta!

* * *

W pierwszem gimnazjum przyjmują wyłącznie tylko prawosławnych uczniów, więc wpis tam kosztuje 24 rs. rocznie. We wszystkich innych wpis wynosi 40 rs. a i to ma być podwyższony.

Kochani moskale, oswobodieli sławiańskich narodów, utwierdzają tem tylko przysłowiem: za tanie pieniądze psy mięso jedzą. Takie tam są wykłady!...

* * *

Coraz więcej moskali,
Głuchoniemych uczy,
Pono to, jak gadali,
Apuchtina tuczy.
Choć zysków z tej parady,
Niema plemie lube,
Lecz wziatki za posady,
Ma on pono grube.

* * *

Dwaj stanęli przeciwnicy,
Obydwaj podpułkownicy,
Zwymyślali się od gburów:
Curikow i Andzaurów.
Na podwórzu gdzieś w ratuszu
Pełni werwy, animuszu
Wobec swych podwładnych straży
Wytrzepali się po twarzy.
Straż ogniowa i policja?
A tak, fakt ten to delicja,
Bili się też okazale
Ot, zwyczajnie dwaj moskale.
I epilog owej sprawy:
Pan Curikow won z Warszawy,
Andzaurow zaś ponury,
Dosłuży emerytury.
Choć na miejsce Curikowa,
Wlazł brat jego tęga głowa
Andzaurow twierdzi przecie,
Że i tego także zmiecie..,

* * *

W teatrze dyrektorem mają zrobić generała moskala, teatr mają rozszerzyć i sprowadzić moskiewskich aktorów albowiem twierdzą, że warszawscy moskale chcą tego.

Gadanie! Każda ich przyjeżdżająca trupa wyjeżdża przed czasem z deficytem, więc czy moskiewscy aktorzy potrzebni? Warszawski dniewnik powie tak — on chce, żeby bilety do teatru po moskiewsku drukować. O błago!

Kaduk.

Charakterystyczne.

Na złodzieju czapka gore,
Więc i moskal co nas gnębi,
Z zagranicy już zabronił
Sprawozdania... aż gołębi:
List na poczcie można złapać,
Lecz gołębia z listem — wcale,
Snać tamując i tę drogę,
Czegoś wstydzą się mokale!

El.

W szpitalu dzieciątka Jezus w Warszawie.

Do ordynującego w ambulatorjum dra Popowa podchodzi chłopak.

— Ty bolen? pyta lekarz.
— Chory jestem panie doktorze.
— A nu, pokaży jazyk.
— Kiedy ja go pokazać nie mogę.
— Paczemu?
— Bo go niemam.
— Kak! ty nie imiejesz jazyka?
— A nie mam, przecież panie doktorze jestem polakiem... Tableau.

Apostrofa.

Unoszą się moskale,
Że Fryderyk trzeci,
Ludzkiemi prawami,
Historję rozświeci.
Sami zaś lud gnębiąc,
I wiodąc na stryczek,
Pochwałą tą dają,
Rządom swym policzek.

A. A.

Pytanie wraz z odpowiedzią.

— Dlaczego panowie Bobrzyński, Madejski, Biliński głosować chcą za podwyższeniem podatków od wódki?

— Bo nie mają swoich gorzelni. Zróbcie ich właścicielami majątków ziemskich w których będą gorzelnie a inaczej śpiewać będą. Kto na czyim wózku siedzi, to tego piosnkę śpiewa — że oni siedzą na rządowym więc....

— Rozumiem.

Wiara, nadzieja i miłość.

Dziwnie to się czasem darzy
na tym bożym świecie,
Takiem listy dziś trzy dostał
że się uśmiejecie:
W pierwszym **wierzy** mój wierzyciel,
że mu dług zapłacę,
A ja świeży chcę zaciągnąć —
lecz gdzie? — głowę tracę;
W drugim ojciec **ma nadzieję,**
że nareszcie zrobię
Rygorozum do którego
pięć lat się sposobię;
W trzecim pisze moja luba
frazesy banalne,
Że mię **kocha.** Mam więc wszystkie
cnoty kardynalne.

Z. M.

W RZYMIE.

— Maciek, a tobie co się stało? Czegóż beczysz? Przecież nie rozumiesz co Ojciec święty mówi bo to podobno po łacińsku.

— To też dla tego beczę, że człowiek taki głupi. Tyle mil przywendrować po to, aby usłyszeć to czego się nie rozumie.

— Trza ci było tak zrobić jak ja. Spytałem się ks. proboszcza co też to mówi Ojciec święty — a ks. proboszcz mi zaraz na to: „powiada, że tak kocha galicyjskich chłopów, że będzie pisał do ministra aby wódka dla nas była tańsza aniżeli dla ciarachów.“

W jubileusz czcigodnego Dra J. Oettingera

Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego it.d., itd.

Śpiewasz krakowiaczki — więc i ja dziś Tobie,
Na uczczenie święta krakowiaczka robię —
Robię krakowiaczka abym cię uraczył,
Byś w nim jak w zwierciadle niejedno zobaczył.

Święcą w Piastów grodzie dziś *Twój dzień* Polacy,
W uznaniu twych zasług i poczciwej pracy,
Święcą jak *dzień brata* co ziemlę rodzinną
Kocha, jako Macierz — choć mógł wybrać inną.

Takich jak Ty mało — ale są — a każdy,
W żydowkim narodzie błyszczy światłem gwiazdy...
Co jako przewodnia chce swój naród cały,
Wieść do Tej, którą ich serca pokochały.

Doczekaj tej chwili Józefie czcigodny,
Gdy wszyscy się *zbratnim* na tej ziemi rodnej.
Wtenczas jak ów *Jankiel* — Izraela dzlatki,
Zawiedź krakowiaczkiem: do stóp wspólnej Matki.

Niechaj was nie czerni różnych ognisk sadza,
Że Polskę miłować, wiara wam przeszkadza;
A wreszcie niech Ci się tak w praktyce darzy,
Byś był ulubieńcem wszystkich aptekarzy.

Przed Kościuszką Matejki.

Prześliczne! Majestat sztuki w całym blasku budzi podziw niezwykły — przykuwa, napełniając radosną dumą wpatrzony umysł w cudowne piękności artyzmu! To jedna z ostatnich scen dramatu skupiającego w sobie epokę, w której złe wprowadziło naród do grobu na to, aby dobre wyprowadziło ją ztamtąd kiedyś zmartwychpowstałą. A scena owa. to niby słońce zachodzące, które się w całej potędze światła swego pokazało na horyzoncie przez cały dzień chmurami zakrytym.

Gdyby wielkie duchy wszystkich naszych miłością Ojczyzny świętych — stąpiły z niebiosów przypatrzeć się temu obrazowi stanęłyby wśród zachwytu przed nim — prócz jednego Kościuszki — który w żalu musiałby się po za drugich schować. Obojętną mi rzeczą, czy on miał taką czy inną twarz, bo to drobiazg —ale tradycyę uświęconą przekonaniem ogółu szanować należy. — Wytnijcie Go z obrazu i postawcie gdzieindziej przed oczy polskie a konia z rzędem temu co odgadnie, że to Kościuszko — bo wszyscy od stu lat — widzą go w wyobraźni swojej takim jakim dziadowie ojcom, ojcowie synom przedstawiali go, z pomocą wizerunków robionych za życia ukochanego bohatyra. Gdyby ktoś wymalował Chrystusa wśród ubogich uczniów w królewskiej purpurze — musiałby podpisać: To Chrystus! Bardzo być może, że Kościuszko był farfaronem, lubiącym się nawet stroić według najwybredniejszej mody — ale pod Racławicami musiał on być w sukmance. Ten co lud porwał za sobą aż do poświęcenia życia — musiał ten lud niedowierzający panom, pochwycić za serce: wszystkiem — więc i ubiorem jemu podobnym! — W pstrym cudzoziemskim kostjumie chłop dawny byłby wyśmiał „mimca" — a nawet dzisiejszy przebierający się w tandetne suknie — jeszczeby się na niego boczył.

Do pewnej dziewczynki.

W pięknej główce, co nosek zadarty ją zdobi
Myśl swobodna, niewinna, w dowcip się wyrobi,
I kochać będą dziewczę wesołej natury,
Tylko noska swojego nie podnoś do góry.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Cennik Maszyn do szycia mechaników Pojego i Radomskiego w Krakowie.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyę uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chusiki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z staranniem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA" 1888 r.

KRAKOWIACZEK.

Płynie Wisła płynie z Krakowa do morza
Niejednego z sobą zabiera piskorza,

Ale jeden sprytny skoczył do Dunajca,
I wiślane rybki obgaduje zdrajca.

Płyną dnie, miesiące, kwartały i lata,
W obóz stańczykowski wleciał demokrata,

Chciał on zostać posłem więc siadł na dwa stołki
I przed wyborcami magał wciąż koziołki.

A kiedy nim został ani się zachłysnął
W obóz dajczlandowski znów jak piskorz świsnął.

Sack und Pack nach Wien wyniósł się pan tata
Gdzie poseł? nic nie wie stańczyk, demokrata,

Krzyczą ci i owi — krzyczą pełni troski:
„Gdzieżeś ty się podział nasz pośle krakowski?"

A on nic im na to — i naród się złości,
Na tak jawne kpiny posła jegomości,

Nawet ci żydkowie co go kładli w urnie,
Mówią coś, co znaczy: Och my byli durnie!

Już to przyznać trzeba: mądre to **Machadło**
Pomimo **protestu** w rajchsracie usiadło,

Izba nad protestem **czterystu** się biedzi,
A on w charakterze posła dwa lat siedzi!

Myślałem ja sobie — pomnąc jak niedawno,
Wróżył Krakowkowi zgubę mówką sławną,

Gdy brakło akcyzę — że ów prorok znany,
Coś znów nam przepowie w tej sprawie wódczany,

Lecz nadzieje zwiodły — liberał nie głupi,
Wie że tak czy owak — na nim źle się skropi!

O biedny Krakowie — gdybyś był szczęśliwy,
Jak ongi Nordbanka — miałbyś może wpływy,

Dla których twój poseł stanąłby przed tobą...
Lecz sza!.. dzisiaj szwaigeld przestał być chorobą!

LIST OTWARTY

do Szanownego Komitetu mającego się zająć upiększeniem miasta.

Szanowny Komitecie!

Pragnąc ułatwić zadanie jakie sobie Komitet szanowny postawił, ośmielę się kilka przedłożyć projektów upiększenia miasta.

Nie mówię tu o usunięciu niemiłych zapachów z kanałów, które w straszliwy sposób wstręt budzą do miasta — bo to rzecz komisji wodociągowej — nie mówię także o ogrzewaniu w zimie ulic piecykami żelaznymi — bo sprawa ta specjalnie należy do prof. Tumańskiego — chciałbym tu podać tylko kilka projektów upiększenia miasta w sposób bardzo niekosztowny, a mianowicie:

1. Wyrobienie w Magistracie nakazu urządzenia wystaw sklepowych za szybą szklanną i to takich tylko przedmiotów o których w towarzystwach porządnych rozmowa jest możliwą.

2. Założenie skweru dokoła Sukiennic, na co Magistrat od ośmiu lat zdobyć się nie może — choć to piękność tak mało kosztowna.

3. Usunięcie z rynku giełdy bezdasznej. Koszta usunięcia: 50 ct. stempel, 1 cent papier na podanie do prześwietnej Policji skargi: o tamowanie ruchu publicznego.

4. Zasadzenie wina dzikiego wzdłuż odrapanych i szpetnych murów przy plantacjach.

5. Wzbronienie wagabundom wylegiwania się po całych dniach na ławkach plantacyjnych i zamieniania plantacyj na Zwierzeniec.

6. Zakaz sprzedawania fijołków sztucznie pędzonych do wczesnego rozkwitu, albowiem w zwojach takich fiołków znajduje się masa niedostrzeżonych robaczków, które dostawszy się podczas wąchania do wnętrza nosów i nosków mogą się tam zaaklimatyzować a później przeradzać w nieznanego dotąd rodzaju baccile - które sprowadzą jakąś szkodliwą miejscową chorobę. — Że piękne noski należą do upiększenia miasta to żadnej nie ulega wątpliwości.

7. Prosić p. Prezydenta (notabene na piśmie co tylko centa kosztować będzie) ażeby fijakrzy ubierali się czysto w liberję kolorów miejskich i czapki numerowane. Do obowiązków komisarjatu targowego wliczyć codzienne lustrowanie czy pojazdy są czyste, obmyte i z kurzu dnia poprzedniego wytrzepane.

8. Skłonić Radę miejską ażeby w rozchodach stałych umieściła pewną kwotę przeznaczoną na paromiesięczną podróż prezydenta i kompetentnego a co rok innego urzędnika z budownictwa miejskiego, po różnych miastach. Podróż taka nadzwyczaj się przyczyniać będzie do upiększenia miasta — albowiem w podróżujących rozwijać się będzie zmysł smaku estetycznego. Nie koniecznie taka pielgrzymka ma się odbywać po miastach europejskich — niech będzie zwróconą dajmy na to za Dniepr do miast azyatyckich — a korzyści znakomite przyniesie Krakowowi. Tam podróżnicy zobaczą jakie to piękne i jak gustowne stawiają mieszkańcy choćby najmniejsze domy za staraniem miej. budownictwa — jak magistraty nie pozwalają nigdzie zabudowywać oficynami podwórców kamienicznych — jak rady miejskie przerzynają nowo powstające przedmieścia ulicami szerokiemi i prostemi — jak wszędzie gdzie tylko można powstają place i placyki a wszystko to ze względu na zdrowotność i upiększanie miasta.

Do kardynała Parochchini.

È più fácile far le piaghe che sanarle.

Wy tam sobie myślicie o państwie papieskiem,
A my zaś Polacy o polskiém i niebieskiém;
Bo wiemy, że gdy kto naraz dwóch rzeczy pragnie
To jednę z nich przynajmniej otrzyma snadnie.
Kto zaś tylko o jednej bezustannie myśli,
I, by ją dostać, z Moskwą nawet plany kreśli,
Cóż wtenczas pocznie gdy mu się sztuka nie uda?
Ej! wy w waszej wierzycie polityki cuda!..
Polska naszą własnością: więc o niej myślimy!
Że wy o nią nie dbacie niestety! to wiemy.
Wiemy to dobrze, że hojnie car wam nagrodzi
Gdy wreszcie na to, co on chce, Papież się zgodzi,
Róbcie tam sobie, jak tylko rozum wam każe.
Lecz nie róbcie niczego, za co Pan Bóg karze.
Wolno ludziom podłym podle postępować,
Wam z drogi nie wolno **czartom** ustępować!..

Józef Kropiwnicki.

RUCH UMYSŁOWY.

(Wiadomość bardzo ważna).

P. Antonina Hoffmanowa znakomita artystka naszej sceny wyjeżdża w tych dniach na krótki pobyt do Wiednia. Utalentowanej artystce towarzyszyć będzie p. Wojnowska („**Czas**").

— Panna Hajdafiufiu znakomita śpiewaczka nasza wyjeżdża w tych dniach na krótki pobyt do Pekinu. Utalentowanej artystce towarzyszyć będzie panna Magaj „(**Kwikwa**" gazeta wychodząca w stolicy Japonii).

Ta panna Magaj musi być zapewne jakaś pokojowa panny Hajdafiufiu, gdyż jeżeliby to była także jakaś śpiewaczka inaczejby się wyraziła „Kwikwa" („**Djabeł**").

Kawałki antipozytywistyczne.

Syn i matka

(z autentycznej rozmowy treść wzięta).

Matka:

„Porzuć te zgubne karty i zabójcze wino.
One są twoich nieszczęść istotną przyczyną.
Czyż na to od kolebki trudy ponosiłam,
Umysł w bożych naukach czy na to krztałciłam
Kołysana nadzieją szczęśliwej przyszłości,
Bym się dzisiaj wstydziła synowskich zdrożności?"

Syn:

„Wszystko coś powiedziała, jest niepozytywne,
Zuchwałe, nieloiczne i niezmiernie dziwne.
Ja mam prawo cię winić! — Na świat mnie wydałaś,
A czy mnie choć przez grzeczność wprzódy [zapytałaś,
Chcę li na świat się jawić i znosić katusze,
Gdzie przez mych wierzycieli dużo cierpieć muszę?
W obec mnie jesteś tylko zwyczajną samicą,
Której poeci, księża głupie baki świecą. —
Pochodzisz od Goryłów. — Chcesz dawać morały,
Czemże się twe od małpich różnią ideały?
Tem odbiega gra w karty od waszej modlitwy,
Ile się różnią noże od zwyczajnej brzytwy."

Tak mówił syn do matki patrząc w nią zbójecko,
A jam słysząc to myślał: Zkąd to Polski dziecko
Tyle podłe i głupie wyrosło na ziemi?
I stanęli stańczyki przed oczami memi.
Natura horret vacuum. — Z duszy mu wydarto
Najświętsze ideały... więc w próżnię otwartą
Naleciałości różne naniósł wiatr wszelaki,
I miast kwiecia dziś rosną chwasty i bodiaki.

Skrzydełkiewicz.

Głos chłopka z Galicyi.

„Bieda znami jest i będzie,
W tej galicyj naszy,“
Każden tylko tak narzeka,
Że są ciężkie czasy.

I zkądzete czasy przysły,
Do naszy galicyj,
Gdyz ich w państwie naszem niema,
Wzadny prowincyi.

Radzą nasi zaufani,
Wiedniu i we Lwowie,
W gębach wszystkich; „bida gniecie,“
Lecz nikomu w głowie.

Niech kto rzeknie że potrzeba
Podzwignąć lud z nędzy,
Zaraz nato jest odpowidz,
Ze nie ma pieniędzy.

A dodatki do podatku,
Rok rocznie sie mnozą,
Choć lud na wsi w nędzy zyje,
Skargi nie pomozą.

Cóz za korzyść mamy z roli,
My na wsi rolnicy,
Jezeli tak dali pojdzie,
Przepadniemy wszyscy.

Dotego nam starsi bracia,
Winę przypisuią,
Wnaszym oku zdziebło widzą,
Wswem belki nieczuią.

Maciej Szarek
Włościan.

DLACZEGO?

SONET.

Czemuż ludźmi jesteśmy? pytasz moja mała
Czemu naszego ducha marne więzi ciało?
I dla czego rozkoszy idealnych mało —
Podczas gry wszyscy tęsknią do pięknego ciała!

Gdyby duch moja droga miał twe cudne lica —
Gdyby był uzbrojony w twoje czarne oczy,
I posiadał rozkoszny zwój takich warkoczy,
Prócz tego cudne łono, które świat zachwyca.

Byłoby wiele więcej idealnych ludzi —
A tłumy różnych Gogów i chudych i mglistych...
Których dziś ciało nęci i do życia budzi.
Snuły by się za duchem w krokach posuwistych!
O! bo duch z Twą postacia nikogo nie znudzi,
Trzeba by na to tylko... głupców oczywistych.

M. M.

Korespondencya Redakcyi.

Przedpłata na wszystkie trzy wydania „Wiener Allgemeine Zeitung“ wynosi na prowincyi tylko sześć guldenów, podczas gdy inne podobnie wielkie dzienniki polityczne w dwu tylko codziennych wydaniach siedem guldenów kosztują.

NADESŁANE.

„Ruchu“ dwutygodnika literackiego wychodzącego we Lwowie pod redakcją p. Stanisława Błotnickiego wyszedł zeszyt 9 i zawiera: Utracone szczęście, powieść M. Grochowalskiej (c. d.) Przekleństwa, poemat A. Langiego. Artur Schopenhauer przez Adama Mahrburga. Wspomnienia więźnia (1876 — 1885) przez F. Bohdanowicza (cz. II). Echa. Kronika powszechna. Ruch kobiecy: O prawach kobiet, przez K. Secretana (dok.) O modach Samotna, fragment przez poczwarkę. Z własnej winy, noweleta St. Błotnickiego. Kroniczka dla kobiet. Ruch literacki i artystyczny: Ryszard Winc. Berwiński przez A. Bądzkiewicza. Oceny literackie. Z literatury niemieckiej. Przegląd teatralny. Kronika literacka i artystyczna. Zagadki i t. d.

Pociągi na kolejach żelaznych (od 20 Października 1887).

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano

do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu; Lwów „ 6.46 wieczór

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

do Wiednia:	pociągi kuryerskie	pociągi osobowe
Kraków odjazd	6·55 rano 9·37 wiecz. —	5·37 rano i 3 po południu.

Z Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia odchodzi o 11·27 przed południem.
Do Rozwadowa przychodzi o 5·16 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano

ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd: 7·50 przed połud. — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór. Kraków przyjazd 7·35 „

z Wiednia:	pociągi kuryerskie		pociągi osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w połud.	9·45 wiecz. —	7·30 wiecz.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wieczór	7·25 rano —	9·46 rano	9·50 wiecz.

Z Rozwadowa i Nadbrzezia do Dębicy przychodzi 1·16 po południu.
Z Rozwadowa do Dębicy wychodzi o 7·25 rano.

Pociągi z Rozwadowa do Dębicy i z Dębicy do Rozwadowa kursują tylko w Poniedziałki i Piątki.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

☞ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie

J. IHNATOWICZA

MAGISTRA FARMACYI i CHEMIKA SĄDOWEGO.

Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20

w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

Siedm medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na Wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność**. — Cena 2 zlr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 zlr. 50 ct.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 zlr. — Pół flakonu 1 zlr. 60 centów.

Pudr książęcy

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zlr., z łabędziem 1 zlr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 zlr. 20 ct., z łabędziem 1 zlr. 60 centów.

Woda fiołkowa.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, zgrubiały nadskórek i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zlr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa **piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy**. — Cena 60 ct.

Środki do wytępiania owadów:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 ct. — ***Grylon***, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. — Flakon 30 ct. — ***Proszek perski***, na pchły i t. p. 5, 10, 30 ct. — ***Alichenin***, na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 ct.

Perfumy wszelkiego rodzaju.

Woda Lilijowa

plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 zlr. 50 ct.

Orientalina Pudr płynny

1

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość dla oka niedoszczegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 zlr

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych, sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **60 centów** za centnar cłowy

(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu. **Zarząd gazowni miejskiej.**

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

NAJLEPSZĄ

Bibułką na papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy Cawley & Henry w Paryżu.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecona przez pp. Dra **J. J. Pohl**, Dra **E. Ludwig** i Dra **E. Lipmann**, profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim, a to dla swego wybornego gatunku, wolnej od cudzych ingredyencyj i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

LE HOUBLON — 500 FEUILLES — FORMAT C. C. FRANÇAIS — LE HOUBLON

Cawley & Henry — Propres du Brevet, Seuls Fabricants

FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE — 17, rue Béranger, à PARIS

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.